Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 39. Kraków, niedziela 26 września 1926. Rok III.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, drobnego przemysłu, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zł — półrocznie 6 zł — rocznie 12 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr.

Ceny ogłoszeń: Zwykły (inseratowy) . . . . 15 gr. | Nekrologi . . . . 30 „ | Nadesłane . . . . 35 gr. | Po kronice . . . . 45 „ | Na 1-ej stronicy . . . . . 50 gr. | Drobne ogłosz. od słowa . . 7 „ | Układ tabelaryczny 50% drożej | Zamiejscowy 50% drożej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.496

Rada Naczelna Ch. D. domaga się powiększenia kredytów dla rzemiosła.

W sprawie ustawy przemysłowej, żąda uwzględnienia postulatów chrześcijańskiego rzemiosła.

W ub. niedzielę i poniedziałek odbył się w Warszawie Zjazd Rady Naczelnej Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji. Po nabożeństwie w kościele Dzieciątka Jezus, toczyły się obrady w sali klubu sejmowego Ch. D. w Sejmie pod przewodnictwem wiceprezesa Zarządu Głównego p. Stefana Smólskiego.

Prezes klubu sejmowego Ch. D. **pos. Józef Chaciński** wygłosił referat o polityce klubu Ch. D., poczem przemawiał pos. **Korfanty** na temat obecnej sytuacji gospodarczej Państwa.

Prelegent zastanawiał się nad przyczynami pewnego polepszenia sytuacji gospodarczej, które nastąpiło przed kilkoma miesiącami i wykazał, że główną przyczyną tego objawu był strajk angielski i wzmożony eksport węgla polskiego. Rząd Bartla danych mu nadzwyczajnych możliwości w kierunku uzdrowienia życia gospodarczego nie wykorzystał, lecz rozdymając budżet do niebezpiecznych rozmiarów, popełnił wielki błąd, który może doprowadzić nasze życie gospodarcze do katastrofy już w najbliższych miesiącach.

Strajk angielski bowiem się kończy, czego najbliższym skutkiem będzie utrata eksportu około 800.000 ton węgla do Anglji, a co zatem idzie — utrata pracy przez około 16.000 górników. Sytuacja w przemyśle węglowym jest poważna, tembardziej, że niema możności zwiększenia zdolności eksportowej naszych portów i naszych kolei.

Mowca krytykował politykę zarobkową Rządu, oraz jego rozporządzenia etatystyczne rzekomo zmierzające do stabilizacji cen, co jest nieosiągalne tam, gdzie ani waluta, ani warunki produkcji nie są ustalone. Cen nie można regulować za pomocą represji administracyjnych lecz tylko na podstawie zdrowej i rozsądnej polityki gospodarczej. Tak samo poddał krytyce rozporządzenia rządowe w stosunku do rolnictwa.

Parlament uświadamiając sobie grożące Państwu niebezpieczeństwa gospodarcze i finansowe, które mogą się rozwinąć i doprowadzić w pełni do katastrofy za trzy do czterech miesięcy — powinien podnieść głos ostrzegawczy, gdyż dopóki posłowie mandaty piastują, ponoszą odpowiedzialność nawet za rząd p. Bartla.

Nad obydwoma referatami rozwinęła się długa i ożywiona dyskusja. Zabrał w niej m. i. głos **dr. Kuśnierz** z Krakowa.

Mowca wskazał na **wielkie rozgoryczenie i zaniepokojenie, jakie panuje w szerokich warstwach mieszczańskich z powodu zupełnego zaniedbania przez Rząd spraw gospodarczych.** Gospodarstwo nasz pracuje pod znakiem przejściowej konjunktury. Rząd nie zrobił dotąd kompletnie nic ani w dziedzinie finansowej, ani skarbowej ani rozumnej polityki gospodarczej. Kredyt jest niesłychanie drogi, a pozatem brak go zupełnie. — Na prowincji, wśród rzemieślników panuje wielkie rozgoryczenie z powodu silnej centralizacji spraw gospodarczych w urzędach centralnych, które działają wyłącznie pod zgubnym wpływem wszechwładnego „Lewiatana".

Odnośnie do prowizorjum budżetowego mowca domaga się, aby władze reprezentacyjne Ch. D. zaostrzyły krytyczne stanowisko wobec Rządu, który **prowadzi kraj do nowej katastrofy gospodarczej.** Trzeba również szerokim warstwom powiedzieć, że za stan dzisiejszy odpowiedzialne są w dużej mierze te stronnictwa polityczne, które pozwoliły „lewiatanom" na opanowanie wszystkich stanowisk, decydujących o gospodarczej polityce państwa.

Wreszcie mowca domagał się, by Naczelna Rada Ch. D. przystąpiła bezzwłocznie do sformułowania i ogłoszenia programowych haseł w stosunku do szerokich warstw ludowych. Hasła te obok kwestji robotniczej powinny uwzględniać przedewszystkiem zagadnienie podniesienia naszego mieszczaństwa, rękodzieła, kupiectwa i drobnego przemysłu.

REZOLUCJE.

Wśród szeregu rezolucji, powziętych przez Radę Naczelną, na szczególną uwagę zasługują rezolucje w sprawie mieszczańskiej, uchwalone jednomyślnie.

Rezolucje te brzmią:

1) Rada Naczelna Ch. D. stwierdzając, że w ogólnem dążeniu do gospodarczego odrodzenia państwa, należy szczególną opieką otoczyć polski stan rękodzielniczy i kupiecki, wzywa władze stronnictwa, a zwłaszcza klub parlamentarny do wywarcia nacisku na czynniki miarodajne w tym kierunku, by kredyt przyznany na potrzeby rękodzielnicze został wydatnie podwyższony, jak również, by przy rozdziale kredytów zostało w należytej mierze uwzględnione rękodzieło chrześcijańskie, które w ostatnich latach poniosło na rzecz państwa najcięższe ofiary i bez należytej pomocy ze strony państwa grozi mu zupełny upadek.

2) Rada Naczelna Ch. D. uważa za rzecz konieczną jak najrychlejsze załatwienie sprawy jednolitej ustawy przemysłowej. W ustawie tej winny znaleźć należyty wyraz te postulaty katolickiego rękodzieła, które wysunięte zostały na licznych zjazdach rękodzielników katolickich oraz na ankietach odbytych pod patronatem rządu.

Główna bolączka naszych szkół zawodowych.

Uczą wielu rzeczy, nie tego jednak, o czem przyszły rzemieślnik wiedzieć powinien. — Technologja w uzupełniającej szkole kuśnierskiej.

Teoretyczne uzupełnienie wiadomości fachowych uzyskanych przeważnie jednostronnie od majstra w praktyce i rozszerzenie ich na całą gałąź, w której dany uczeń pracuje, należy do nauki niedawno wprowadzonej do szkół przemysłowych uzupełniających — do technologji. Przedmiot ten należy do najważniejszych i powinien być szczególną pieczołowitością otaczany, siły wykładające winny być specjalnie dobierane i to nie z pośród sił nauczycielskich zazwyczaj z danym rzemiosłem zupełnie nieobznajomionych, ale z pośród fachowców dobrze znających swój dział i wiedzących z czem uczni przedewszystkiem należy zaznajomić.

Władze szkolne jednakże nie zupełnie doceniają wagi tego przedmiotu; przykładem niech będą stosunki panujące w przemysłowej szkole kuśnierskiej w Krakowie.

Do zakresu technologji kuśnierskiej należy zaznajomienie się z właściwościami skóry zwierzęcej i z wszelkiemi jej przeobrażeniami, jakie przechodzi ona nim się dostanie do rąk konsumenta, a więc jak się skórę z zabitego zwierzęcia zdejmuje, jak się ją suszy, wyprawia, farbuje,

jak wygląda ostatnia faza przerabiania skórek futrzanych skąd towar na futra używany pochodzi, jakie są formy handlu futrami. O tem wszystkiem na godzinach technologji w krakowskiej szkole uzupełniającej nie wspominano, rozpowiadano za to szeroko o zwyczajach zwierząt używanych na futra, tj. o zoologji, rzeczy bardzo ciekawej, ale z technologją właściwie niewiele mającej wspólnego. Wynikiem tego rodzaju prowadzenia wykładów jest, że uczeń wie, że list jest wielkim drapieżnikiem, żyje w ziemnych norach, lisica miewa tyle a tyle pomiotu, ale nie wie dlaczego skórę lisa jest łatwiej wyprawić niż barana, dlaczego po wyprawie występują na skórze golizny i jak można temu zapobiedz, jeżeli się umie dobrze skórkę suszyć itp. O tem uczeń nie wie i wiedzieć nie może, gdyż technologję wykładają osoby skądinąd bez zarzutu, ale przydzielone do wykładania tego przedmiotu nagle, bez dania im możności zapoznania się z nim chociażby zapomocą fachowych podręczników, a w praktyce nie mające z nim nigdy do czynienia.

Po roku, gdy dany nauczyciel miał możność już trochę się zapoznać z właściwym zakresem przedmiotu, przenosi się go gdzieindziej, a nowy znowu nie wie, co ma wykładać, ponieważ jednak nauka odbywać się przecież musi, więc znowu wykłada co wie i co uważa za najbardziej zbliżone do zakresu swojego przedmiotu. Nauka się odbywa, sprawozdania szumnie brzmią o dokonanych wykładach technologji, pieniądze płyną wartko z kasy państwowej, wszyscy są przeświadczeni o wykonaniu swego obowiązku, tylko... uczniowie nie umieją tego o czem wiedzieć powinni, ale czy się kto o to troszczy?

Takie stosunki są nienormalne i na zachodzie z pewnością z czemś podobnym nikt się nie spotka, u nas jednakże nie jest to fakt sporadyczny i podobnych przykładów z pewnością można więcej podać. Ale wypadki tego rodzaju powinny jak najprędzej zniknąć. Fachowców znaleźć się musi, technologja jest zanadto ważnym przedmiotem, dla naszego rękodzieła, by można było pozwolić na oddawanie go w ręce dyletantów. Tylko że np. nauczyciele niechętnie widzą dopuszczanie do wykładów kogoś z poza ich grona, ale skoro oni tego nie umieją... trudno.

Kto i jak pracuje nad ruiną zawodu introligatorskiego?

Memorjał

Uczestników Ogólnego Zjazdu Mistrzów introligatorskich, odbytego w dniu 12 i 13 września 1925 r. we Lwowie z całej Rzeczypospolitej Polskiej.

II. Godzące w zawód introligatorski objawy rozprzestrzeniają się coraz bardziej m. i. **ze strony wojskowości**, która zakłada już **kompletne warsztaty introligatorskie** i wykonuje nietylko roboty wchodzące w zakres służby wojskowej, **lecz również wykonują się tam roboty obce**, a więc oprawy, bibljoteczne, oraz te wszystkie zamówienia, które przed wojną wykonywały warsztaty cywilne. Zapewne, o ile się rozchodzi o plany tajne, lub elaboraty strategiczne — otoczone tajemnicą urzędową, winne się te rzeczy we własnym zarządzie wykonywać, **lecz jest pozatem ogromne zapotrzebowanie kancelaryjne, które należy skierowywać do warsztatów zawodowych.**

Również należy zakazać prowadzenia warsztatów introligatorskich w **zakładach karnych, domach karnych i Komendach Policji Państwowej**, jak to ma niestety miejsce w Warszawie, gdzie Komenda Policji, nie dość, że urządziła u siebie całą introligatornię, lecz jakby na ironję, anonsuje się w warszawskich pismach z tem, **że przyjmuje wszelką robotę introligatorską do wykonywania(!!).**

Zapytujemy Wysokie Ministerstwa, Spraw Wojskowych i Przemysłu i Handlu, tudzież M. S. Wewn., czy znane im są te postępowania, w tak wysokim stopniu krzywdzące zakłady introligatorskie, opłacające **ogromne podatki i daniny na rzecz Państwa, by z tych funduszów ukuwano broń przeciw obywatelom własnym, podtrzymującym to Państwo!!**

Czyż podobne legalizowanie wdzierstwa i tworzenie konkurencji zawodowi, nie czyni ujmę tym Urzędom i Instytucjom? — a Władze w dziwnem przedstawiają się świetle, obojętności i karygodnego postępowania!!!

Introligatornie w drukarniach.

Jednym z najpoważniejszych objawów systematycznego niszczenia zawodu introligatorskiego jest niestety również smutny spadek pozostały po państwach zaborczych, a to wdzieranie się drukarń i firm drukarskich w zawód introligatorski, które uważając ten zawód jako rzekomo integralną część drukarstwa, przyjmują równocześnie przy zamówieniach na druk dzieł, nakładów szkolnych, ksiąg urzędowych, handlowych, literatury naukowej lub beletrystycznej itp., broszurowanie i oprawianie tych zamówień. Pod płaszczykiem rzekomego pokrewieństwa zawodów, ukrywa się samowolne dewastowanie rzemiosła introligatorskiego, uzurpowanie sobie prawa do zawodu naszego — niczem nieuzasadnione, uważać musimy wprost za zbrodnie popełnioną przez możne i obecnie najdroższe w Europie drukarnie polskie, bo mimo bogatych źródeł surowca, jak: drzewa, słomy, odpadków szmacianych i celulozy, potrzebnych do wykonywania papieru dla drukarń, książki w Polsce są najdroższe i najbardziej nieprzystępne szerokiemu ogółowi. Gdy się np. przypatrzymy książkom, drogo opłaconym, dla naszej młodzieży szkolnej, z jakiego to lichego nieraz gazeciarskiego papieru są wydawane, jak dzieło prof. Lewickiego „Zarys historji polskiej", wydawnictwo Gebethnera w Warszawie i inne.

Co jest powodem, że są drogie a liche wydawnictwa u nas?

Oto drożyznę druku kładzie się na karb oprawy, podbija się nakładcom, autorom i wydawnictwom cenę wysoką, którą rzekomo wkłada się na oprawę równocześną z drukiem. Jest to podobne np. do fantazyjnej anomalji, że przy zamówieniu w aptece lekarstwa, może uprawniać aptekarza do sprzedawania tychże wraz z odnośnym lokarzem, zarabiając już na tem pośrednictwie więcej, aniżeli środki lecznicze są warte.

Coby np. za gwałt podnieśli właściciele drukarń, gdybyśmy się ich taktyką powodowali i przy swoich warsztatach introligatorskich równocześnie i drukarnie zakładali?

Nie mogliśmy dotychczas przez różne uciążliwości i ciągłą ciężką walkę o byt, przeprowadzić tej granicy między drukarstwem, a introligatorstwem. Lecz w obecnej dobie ustalania się już normalnych stosunków w Państwie i Ustawodawstwie, wzywamy i prosimy ciała rządzące i Ministerstwa do wzięcia nas w obronę, rodziny naszej i zawód nasz, a to: **przez zabronienie wydawania drukarniom koncesji introligatorskich, oraz zabronienie przyjmowania robót drukarskich wraz z oprawą lub broszurowaniem tychże**, wreszcie **zabronienie przyjmowania introligatorskich zastępców przemysłowych w drukarniach.**

Upraszamy zarządzeniem tem zainteresować Województwa, Magistraty, Izby Handlowe i Przemysłowe i Izby Rzemieślnicze, by i takowe jak najenergiczniej ścigały te wdzierstwa się drukarń w zawód introligatorski pod grozą kar egzekucyjnych, a w następstwach nawet odebraniem koncesji drukarskiej.

Nie możemy dopuścić do zupełnej zagłady rzemiosła, które tak świetnie się przed wojną rozwijało. Uważamy, że Władze nasze przychylnie się odniosą do wymienionych tu postulatów i nie dopuszczą do dalszego niszczenia ukwalifikowanych mistrzów introligatorskich, oraz do zaniku działu rzemiosła tak szlachetnego i potrzebnego.

Równocześnie upraszają zainteresowani, by przy ustaleniu już „Ustawy Przemysłowej" jej brzmienia w ustępach art. 3, 14, 33 i zmodyfikowanie art. 32 jako wręcz szkodliwego dla drobnego przemysłu, a dozwalającym wkraczania obcym zawodom na pokrewne rzemiosła i rękodzieła.

Obustronna nauka z wyborów do Kasy Chorych.

Jednym z najważniejszych sukcesów, jaki przyniosły polskiemu mieszczaństwu Krakowa sierpniowe wybory do Rady Kasy Chorych, jest przełamanie dotychczasowego monopolu żydowskiego wyłącznej reprezentacji polskich pracodawców w tej placówce posiadającej doniosłe znaczenie dla gospodarczego życia. Nawet kompromis zawarty przez niektóre chrześcijańskie organizacje z blokiem żydowskim, który usiłował, tłumaczyć polskim sferom gospodarczym, że w ekonomicznych sprawach tylko żydzi winni być przedstawicielami także i polskiej ludności — nie dał żydom spodziewanego rezultatu. Okazało się, że bez tego pośrednictwa możemy się obejść. W minorowym tonie przyznaje to żydowskie „Rękodzieło i Przemysł":

„Niestety masa pracodawców chrześcijańskich do zrozumienia tej prawdy (że tylko żydzi mają głos w sprawach gospodarczych! — Red.) jeszcze nie doszła, a przedstawiciele organizacyj chrześcijańskich, którzy zawarli sojusz wyborczy, okazali się wodzami bez armji. Wybory stwierdziły ponad wszelką wątpliwość, że dla wspólnego frontu gospodarczego niema dotąd u ogółu chrześcijańskich pracodawców zrozumienia. Okazało się, że dla ogromnej większości chrześcijańskich wyborców wystarczały nazwiska żydowskie na liście kandydatów, by usposobić ich przeciw tej liście kompromisowej. Najlepszym dowodem tego jest, że na 1160 głosujących chrześcijan 987 głosów padło na listę antysemicką Ch. D., a reszta dopiero, tj. 182 głosy przypada na listę kompromisową i listę PPS.".

Okazało się więc, co nawet żydzi przyznają, że szeroki ogół polskiego kupiectwa i rękodzieła nie da narzucić sobie kompromisów, lecz głosuje zgodnie z własnem przekonaniem. Toteż żydzi wyrzekają się już kompromisów:

„Że na kompromisie z chrześcijańskimi pracodawcami polegać nie można, dano nam jeszcze jeden dowód, a mianowicie podczas wyborów do Zarządu Kasy Chorych chrześcijański członek Rady, wybrany z listy kompromisowej głosami żydowskimi, głosował na kandydatów listy Ch. D.... Wobec takiego zachowania się chrześcijańskich wyborców, a co gorsza samych wybranych, trudno o jakimkolwiek kompromisie wyborczym na przyszłość myśleć.

Wybór 15 kandydatów listy kompromisowej przeprowadzili wyłącznie żydzi, a jeżeli do Rady Kasy z listy kompromisowej weszło tylko 6 katolików, to należy to przypisać, obok gnuśności(!) i podstępu(!!) chrześcijańskich wyborców, także nie w ostatnim rzędzie dziwnej obojętności samych przywódców chrześcijańskich organizacji, jaką ci wobec tych wyborów okazywali. Ani jeden z tych Panów w wyborach czynnego udziału nie brał, mało który wogóle w lokalu wyborczym się pokazał. Miało się wprost wrażenie, że Panowie ci nagle powstydzili się zawartego kompromisu, co było tem dziwniejszem, ile że właśnie oni byli tymi, którzy przedewszystkiem do kompromisu parli.

Zdaje się, że w ostatniej chwili zlękli się ci panowie krytyki „Głosu Mieszczańskiego" i nazwy „Szabesgojów".

Tytuł „Szabesgojów" jednak i tak ich nie minął, a zdyskredytowali tylko dzieło przez siebie rozpoczęte, przyczyniając się swoją obojętnością i „wstydliwością" do klęski swoich kandydatów.

Skoro się powiedziało A, należało było dojść aż do Z. Na to jednak tym panom nie starczyło odwagi".

Rozumiemy niezadowolenie żydów z faktu, że polskie kupiectwo i rzemiosło nie chciało pójść pod ich całkowitą komendę. Stąd gniew... Z drugiej jednak strony i my musimy wyciągnąć naukę z ostatnich wyborów, że raz na zawsze skończyć należy z kompromisami, które załamują jednolity front polskiego mieszczaństwa, nie przynoszą żadnych dodatnich rezultatów, a odciągają i marnują nie potrzebnie te głosy polskie, dla których gdzieindziej było właściwe miejsce.

Rozdział kredytów dla rzemiosła.

Jak się informujemy, Związek kredytowy Spółek Rękodzielniczych w Krakowie (Rynek Gł. 6 II. p.), który ma przeprowadzić rozdział kredytów rzemieślniczych przyznanych przez P. K. O. dla Zachodniej Małopolski — do tej pory nie otrzymał jeszcze wspomnianej gotówki. Według informacji zasięgniętych przez nas w krakowskim oddziale Pocztowej Kasy Oszczędności stanie się to po przyjeździe do Krakowa p. naczelnika wydziału kredytowego P. K. O. dyr. Szymańskiego, który przyjazd swój zapowiedział na dni najbliższe. P. Szymański wydałby definitywne instrukcje co do asygnowania i rozdziału sum kredytowanych.

W sprawie kredytów rzemieślniczych podaje warszawska „Gazeta Rzem." następujące szczegóły:

Na skutek usilnych przedstawień o niedostateczności kredytu w kwocie 2 milj. rząd, z chwilą oswobodzenia się dalszych funduszów, przeznaczył na cel ten jeszcze 3 milj. Kwota 5 milj. została rozdzielona z góry przez rząd, następująco:

9 województw centralnych i wsch.	2.000.000
4 wojew. południowe	1.200.000
3 zachodnie i Gdańsk(?!)	1.000.000
Organizacje żydowskie	800.000

O rozdziałniku tym, poza względami potrzeb mierzonych ilością warsztatów i pracowników, decydowały względy polityczne. I tak Śląsk otrzymał 10% ogólnej sumy czyli 500.000. Pozatem najwyższe kontyngenty mają przypaść na Warszawę i województwa: lwowskie, krakowskie i poznańskie.

Kredyt zostanie w najbliższym czasie uruchomiony.

Już niedługo zaczną być rozsyłane z P. K. O. do spółdzielni kredytowych promesy z dokładnemi szczegółami i indywidualnemi warunkami otwarcia kredytu dla nich.

W danej chwili odbywa się jeszcze walka o ogólne warunki kredytu dla spółdzielni, o taniość gwarancji bankowej, o uproszczenie procedury, o rzeczywistą ulgowość kredytu.

Kredyty te, zanim jeszcze pieniądze na nie zostały oddane do dyspozycji, przeszły ciekawe koleje. Właściwie mają służyć jako pomoc kredytowa krótkoterminowa dla samodzielnych rzemieślników. Pomoc ta ma umożliwić podejmowanie zamówień, produkcji partji towaru lub zakup surowca na sezon, nabycie narzędzi i t. d.

Naogół więc ma ona działać na doraźne wzmożenie obrotów, a nie ma być zaś użyta na inwestycje, zwracające kapitał po kilku latach, ani na dorywcze zapomogi na przeżycie i t. p. Jako kredyt tani, ma on rugować lichwę kredytową pobierającą do 10% miesięcznie w niektórych miasteczkach.

W ten sposób kredyt miałby oddziaływać pośrednio na wywołanie tendencji obniżenia cen.

Jednocześnie akcja ta miała wciągnąć rzemieślników do ruchu spółdzielczego, a ściśle mówiąc, skłonić do zapisywania się na członków spółdzielni kredytowych i brania udziału w zarządach ich — w samokierowaniu życiem zbiorowem na najtrudniejszym terenie gospodarczym.

Do tych dwóch celów, a właściwie do jednego celu pomocy rzemiosłu wykonywanem poprzez aparat spółdzielczości, dołączono postronne cele, tendencje i interesy. Do takich należy zresztą bardzo słuszna idea popularyzacji obrotu czekowego, z drugiej strony, ministerstwo Przemysłu i Handlu chciało zatrudnić swoją sieć instruktorów i wzmocnić ich kontakt z rzemiosłem. Innemi tendencjami były — żądanie poparcia spółdzielni przez uznanie słusznego procentu na ich koszty, żądanie pośredniczenia przez centrale bankowe dla spółdzielni i t. d. Nie wszystkie te tendencje i cele dadzą się wprowadzić w życie. Niektóre z nich zbiegają się, inne przeczą sobie. W ostatecznej formie przyznawania kredytów wszystkie te cele zostaną uzgodnione.

I tak, centrala bankowa spółdzielni, jak Bank Związku Spółek Zarobkowych, a w niektórych wypadkach i Bank Stow. Spółdzielczych, będą mogły rozciągnąć kontrolę nad spółdzielniami i stosunkami między nimi. W tym celu będą się posługiwać co do opinjowania o ich zdolności finansowej odpowiedniemi związkami rewizyjnemi. Rola ich jednocześnie powiększy się jako gwaranta i pozwoli na przerzucenie kosztów indywidualnego badania spółdzielni z P. K. O. na te banki.

Zaznaczyć należy, że już obecnie można wnosić pod adresem Związku Kredytowego Spółek Rękodzielniczych w Krakowie podania, o przyznanie kredytu. W podaniach tych należy wymienić cel, dla którego zaciąga się pożyczkę, tudzież podać należy gwarancje dwóch żyrantów, którzy za spłatę pożyczki przez zaciągającego ją biorą odpowiedzialność.

Zjazd Izb Rękodzielniczych w Stanisławowie.

W niedzielę 26 i poniedziałek 27 bm. odbędzie się w Stanisławowie Zjazd Izb rękodzielniczych, poświęcony omówieniu aktualnych zagadnień obchodzących rzemiosło. Na zjazd ten wyjeżdżają z Krakowa: prezes Izby r. Kosobudzki, dyr. Gaertner, wicepr. inż. Król (który wygłosi referat pt. „Rzemiosło a ubezpieczenia społeczne) wiceprez. A. Różycki oraz cechmistrz introligatorów krakowskich p. Grzywa.

Magistrat zmierza do ruiny przemysłu piekarskiego w Krakowie.

We czwartek ub. tygodnia odbyło się posiedzenie Rady m. Krakowa. Sesji tej należy poświęcić bliższą uwagę, wprowadziła ona bowiem szereg nowych obciążeń finansowych na ludność miasta.

Bez dyskusji uchwalono gwarancję dla **pożyczki 50.000 zł., zaciąganej przez Spółkę mieszkaniową dla miast.**

Pożyczka ta użyta będzie na dokończenie budowy dwóch domów mieszkalnych przy ul. Śląskiej. Spółka mieszkaniowa pozostaje pod wpływem żydów (Dra Grossa). Wartoby się dowiedzieć, jaki procent mieszkań w domach przez nią wybudowanych zajmują katolicy, a jaki żydzi.

Długą i bardzo namiętną dyskusję wywołała **sprawa zaciągnięcia pożyczki w kwocie 250.000 złotych na wykończenie i uruchomienie wielkiej mechanicznej piekarni miejskiej.** Referent odnośnego wniosku, p. wiceprezydent Wielgus, wyjaśnił, że piekarnię tę zakupił komisarz miasta od spółdzielni socjalistycznej „Proletarjat". Kupno było niejako przymusowem, ponieważ gmina, która gwarantowała „Proletarjatowi" pożyczkę 400.000 zł., znalazła się w tem położeniu, że te pożyczkę byłaby musiała zapłacić, ponieważ spółdzielnia socjalistyczna nie była(!) w stanie(!) pokryć(!) tak wielkiego zobowiązania. Zakupiona piekarnia wymaga jednak wykończenia. Na wykończenie i uruchomienie jej potrzeba **250.000 złotych.** Gmina właściwie tak wielkiej piekarni, która ma wypiekać dziennie 10.000 bochenków chleba, nie potrzebuje. Referent przewiduje też, że przez szereg lat prowadzenie tak wielkiej piekarni wymagać będzie dopłat z ogólnych funduszów miejskich, a zatem będzie interesem deficytowym.

Sprawa tej piekarni jest także z innych względów skandaliczną. Wiadomo, że w Krakowie istnieje szereg zakładów piekarskich pierwszorzędnie urządzonych, które dziś zaspakajają całkowicie zapotrzebowanie, a nawet produkcje swą mogłyby wielokrotnie powiększyć. Jeżeli mimo to gmina chce prowadzić piekarnię we własnym zarządzie, to działa w ten sposób **tak, jakby dążyła do zniszczenia przemysłu piekarskiego rzemieślniczego i to przy pomocy funduszów ściągniętych** w formie podatków **także i z samych rzemieślników.** Tę metodę postępowania należy najsurowiej napiętnować.

Poco ma gmina podejmować się prowadzenia piekarni? To pytanie postawił radca p. **poseł Holeksa (Ch. D.),** który w swojem przemówieniu podkreślił, że zakupno piekarni było ratowaniem socjalistycznego „Proletarjatu" przed bankructwem, kosztem gminy i ogółu obywateli ratowano interes partyjny socjalistów. Świadczy to o moralności pewnych kół w naszem mieście, oraz prezydjum miasta. Pod względem gospodarczym piekarnia będzie tylko nowem obciążeniem gminy, bo zapewne proponowana pożyczka 250 tysięcy złotych nie wystarczy, a ponadto piekarnia nie da dochodów, a wobec dostatecznej liczby piekarni prywatnych, jest zbyteczna. Z tej przyczyny p. Holeksa oświadcza się przeciw wnioskowi referenta.

Przemówienie p. Holeksy wywołało zrozumiałą konsternacje wśród socjalistów. Radca z klubu PPS., p. Ziffer, dyrektor „Proletarjatu", a więc poniekąd osobiście interesowany w całej sprawie usiłował bronić się w ten sposób, że rzucał szereg insynuacyj na osoby i instytucje chrześcijańsko-społeczne. Obrona taka nie mogła jednak wystarczyć dla obalenia oczywistego faktu, że funduszami gminnymi ratowano PPS. przed bankructwem. W tej samej sprawie przemawiali radcy pp.: Dr Rowiński (ND.), Popiel (Ch. D.), ks. Kasprzyk (Ch. D.), Kosobudzki (Zjednoczenie mieszczańskie), Dr Rosenzweig (PPS.) i b. komisarz, p. Ostrowski, który całkiem szczerze przyznał, że z całą świadomością ratował „Proletarjat" w jego trudnościach finansowych. Przedstawiciel żydów, p. Dr Gross, poparł wywody referenta. Pożyczkę uchwalono głosami PPS., „Zjednoczenia mieszczańskiego" i innych grup popierających obecne prezydjum miasta. **Przeciw głosowały kluby Ch. D. i N. D.**

Z Sekretarjatu Rękodzielniczo Mieszczańskiego przy Ch. D.

ZEBRANIE RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIE.

W sobotę dnia 25 września 1926 r. odbędzie się w sali Domu Związkowego przy ul. A. Potockiego 11 o godz. 7.30 wieczór Zebranie Rękodzielniczo-mieszczańskie z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.
2) Referat sprawozdawczy redaktora „Głosu Mieszczańskiego" Józefa Warchałowskiego.
3) Referat sekretarza Albina Jaworskiego w sprawie wzmożenia akcji prasowej.
4) Referat ks. Ludwika Kasprzyka w kwestji społecznych zadań mieszczaństwa.
5) Dyskusja i uchwały.

::o::

Z targu hodowlanego we Lwowie.

Wiadomą jest rzeczą, jak wielką rolę odgrywają w życiu gospodarczem państwa wszelkie targi, przetargi, oraz wystawy. Zdają sobie sprawę z tego nie tylko czynniki rządowe, ale również sfery gospodarczo-rolnicze, które mimo ciężkich obecnych finansowych warunków spieszą z całą gotowością tam, gdzie się rozchodzi o wykazanie naszej rodzimej wytwórczości. Nabierają targi wszelakiego rodzaju specjalnego znaczenia zwłaszcza wtedy, gdy odbywają się w bliskości granic państw ościennych, gdyż wówczas umożliwiony jest kontakt bądź z oficjalnymi przedstawicielami, bądź z osobami prywatnemi obcego państwa. Do targów o specjalnym charakterze należą Targi Wschodnie we Lwowie, w tym mieście kresowem, które zawsze świeciło i świecić będzie przykładem patrjotyzmu. Tegoroczne szóste z rzędu Targi Wschodnie różniły się od poprzednich tem, iż położono główny nacisk na rodzimą produkcję zwierzęcą. Zarząd Targów Wschodnich zorganizował wspólnie z Towarzystwem Gospodarskiem Małopolski Wschodniej, oraz Związkiem Hodowców Bydła przy temże, dalej z Małopolskiem Towarzystwem Rolniczem wraz z Małopolskim Związkiem Hodowców Bydła przy M. T. R. — targ bydła hodowlanego. Na targu tym wystawione było bydło rasy nizinnej (czarno-białe), simenthalerskiej (czerwono-płowe) przez hodowców Małopolski Wschodniej i Górnego Śląska, oraz bydło czerwono-płowe, wystawione przez Małopolskie Towarzystwo Rolnicze. Liczne rzesze publiczności, przesuwające się przez pawilon hodowlany, przyglądały się eksponatom z całą przyjemnością i satysfakcją i podziwiały różnobarwne bydełko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kosztowna, a zbyteczna dla miasta synekura.

Wobec mających w najbliższych dniach nastąpić wyborów wiceprezydentów miasta, klub Zjednoczenia Mieszczańskiego wystąpił do socjalistów z propozycją obsadzenia przez nich czwartej wiceprezydentury miasta. Propozycję tę PPS. odrzuciła spodziewając się wkrótce nowych wyborów do Rady miejskiej, udział bowiem w zarządzie miasta utrudniłby im kampanję przedwyborczą.

Z drugiej jednak strony zastanawiającem jest to szafowanie dygnitarstwami i synekurami miejskiemi dobrze płatnemi tak, jak gdyby finanse miasta były w najlepszym stanie. Wiadomo zaś, że samo tworzenie stanowisk prezydjalnych nie poprawi sytuacji w mieście i nie wyciągnie go na lepsze pomyślniejsze tory rozwoju, jeżeli sam system gospodarki nie będzie bardziej oszczędny i sprężysty. Mieliśmy od szeregu lat trzech wiceprezydentów, a i tak gospodarka miejska szwankuje, Kraków cofa się zamiast postępować naprzód, nie wykazuje ani śladu inicjatywy w kierunku rozbudowy, (wiadomo, że sezony budowlane są jeden za drugim martwe), słowem miasto stoi w miejscu, a więc się cofa.

Zamiast pomyśleć o tem, tworzy się nowe urzędy i dygnitarstwa.

Stanowisko czwartego prezydenta m. Krakowa zostało kreowane w roku 1921, kiedyto socjaliści pragnęli za wszelką cenę wejść do prezydjum i panu Bobrowskiemu dać intratną synekurę. Specjalnie dla niego mandat ten wówczas stworzono. Obecnie przypomniano sobie o tej synekurze i zaproponowano ją zowu socjalistom. Sądzimy jednak, że niema żadnych rzeczywych względów, któreby uzasadniały to nowe obciążenie budżetu gminnego. Ludność Krakowa będzie miała sposobność wydać o tem swój sąd w czasie niedalekich już wyborów".

Komunikat.

TRZY SŁOWA, taniość, elegancja, wytrwałość cechują obuwie krajowego wyrobu Marko. Do nabycia po cenach fabrycznych: całe i półbuciki czarne Zł 34.80, bronzowe Z. 35.80, lakiery Zł 41.80, we firmach: B. Wierzejski, Rynek gł. Linia A—B, R. Szczerba. Florjańska 40, H. Bałabuszyńska, Szewska 10, Sport, Grodzka 9, Piccadilli, Karmelicka 9, L. Miszczyński, Podgórze ul. Lwowska 9, B. Jungerwirth, Krakowska 10.

Fabryka Obuwia „MARKO".

Wzorowe warsztaty pracy.

Kontynuując w tej rubryce ciekawe i aktualne wywiady z właścicielami polskich warsztatów pracy, celem systematycznego roztrząsania materjalnego i moralnego położenia chrześcijańskiego rzemiosła, handlu i przemysłu, czerpiemy nasze informacje bezpośrednio ze źródła u najkompetentniejszych czynników naszego życia gospodarczego. Nie obejdzie się to wprawdzie bez pewnego osobistego zabarwienia naszych wywiadów, które nie mają też pretensji do „fachowego" sprawozdania, — naszem staraniem jednak jest ująć w danych wywiadach, w sposób zrozumiały dla każdego Czytelnika, całokształt danej gałęzi rzemiosła lub przemysłu i liczymy na współpracę zainteresowanych w tym kierunku czynników. Wpłynie to niezawodnie na powagę podanych przez nas w tej dziedzinie informacji (bezpłatnych!), jesteśmy bowiem przekonani, że „miarodajne czynniki" obserwują bacznie nasze, najlepszemi chęciami kierowane wysiłki i poczynania, a mające na celu podniesienie rodzimego ruchu gospodarczego. (Przyp. Red.).

Rękodzieło szewskie.

Przeszłoroczne uroczystości z okazji 600-lecia Krakowskiego Cechu Szewców zwróciły uwagę szerokich sfer społeczeństwa polskiego na niezmierną żywotność tej gałęzi rękodzieła, które do obecnej chwili, zwłaszcza w wojew. krakowskiem, wyróżnia się szczególnym patrjotyzmem, samodzielnością i samowystarczalnością. Jeżeli zagranicą, zwłaszcza w Niemczech, rękodzielnik szewski uchodzi za filozofa (słynny Hans Sachs), to w polskim trzewikarzu lub obuwniku żyje oprócz tego jeszcze rycerski duch Kilińskiego.

Po całym szeregu dość smutnych wywiadów mieliśmy nareszcie sposobność skonstatowania dodatniego rozwoju tego tak dzielnego u nas rzemiosła szewskiego. Mimo ogólnych trudności gospodarczych działa w przeważnej części szewskich warsztatów pracy zbawienny duch wiary w siebie samego i wielkie znaczenie swej pracy dla Ojczyzny.

Taki ton przemawiał z ust wszystkich naszych informatorów, zwłaszcza Pana cechmistrza St. Tasieckiego. Jako pedagog od 17 lat w dokształcającej szkole zawodowej zna on przeszło pokolenia i najnowszy narybek i konstatuje postęp w każdym kierunku, tak pod względem rozwijającego się poczucia obywatelskiego, jak i wzrastającej kultury pomiędzy reprezentantami tego rękodzieła polskiego. Po ukończeniu kampanji, połączonej z nową ustawą przemysłową zabiera się Pan Cechmistrz do wydawnictwa historycznego dziejów szewstwa krakowskiego, a zarazem i perjodycznego wydawnictwa fachowego.

XXXII. G. Werner Zakład Wyrobu Obuwia Kraków, ul. Sławkowska L. 13.

Firma, która istnieje już od 70 lat z pokolenia na pokolenie, zaszczycona szeregiem dyplomów i odznaczeń krajowych i zagranicznych, nie potrzebuje już specjalnego wychwalania. Przekonaliśmy się też naocznie, po przedłożeniu nam dokumentarnych dowodów, że wyroby tej firmy stoją nietylko na najwyższym europejskim poziomie, ale kalkulują się przynajmniej o 30% taniej niżeli najlepsze obuwie importowane, przewyższając równocześnie towar importowany solidnością wyrobu i surowca. T. zw. futrówki, tj. wewnętrzne odrobienie jest, nie częściowo jak w zagranicznym obuwiu, lecz w całości chevreaux, a chociaż wszystko z zagranicznego surowca, to przecież taniej kalkuluje się, jak wyżej wspomnieliśmy, przynajmniej o 30%. Niestety, klientela nie umie jeszcze dostatecznie doceniać wytwórczości krajowej, chociaż przekonywuje się o tem coraz częściej. Właściwą przyczyną użalań firmy jest postępowanie „miarodajnych czynników", przedewszystkiem Kraj. Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie. Kwiatki z urzędowania tego „dobroczyńcy społecznego" przytoczymy w innem miejscu, tu jednak przytoczymy przekonywujące wywody firmy, która w tym wypadku przemawia niezawodnie w myśl wszystkich rzemieślników, że ubezpieczenie uczniów i czeladzi szewskich od wypadku w warsztatach, nie posiadających żadnych maszyn ani elektrycznych ani parowych, jest istnym nonsensem, bezprawnym wyzyskiem ciężko pracującego rękodzieła i świadomem spaczeniem ducha ustawy sejmowej, która tę dawnej prywatną instytucję upaństwowiła, na to, aby z niej robotnik korzystał, a nie był wykorzystywany! Nie może być bowiem mowy o takim wypadku w warsztacie szewskim, który tak czy tak nie byłby zabezpieczony już drogo opłacaną Kasą Chorych. Tego rodzaju przeciąganie struny, połączone jeszcze z szykanami danych urzędów zniechęcają rękodzielnika i zużywają jego nerwy, potrzebne do wysiłków istotnie twórczych, a nie do ścierania ich w walce z niszczącą je biurokracją.

XXXIII. Andrzej Siwek Pracownia Obuwia Kraków, ul. Szpitalna L. 27.

Pan majster Siwek, członek Zarządu Cechu i jego delegat w Izbie Rękodzielniczej, jak też członek Komisji Egzaminacyjnej skarży się w pierwszym rzędzie na nielojalną konkurencję, uprawianą przez sklepy z obuwiem, nieupoważnione ani do zamówień na nowe obuwie, ani do napraw, chociaż je przyjmują. Sam zaś musi walczyć z Urzędem podatkowym, który zalicza go do kategorji kupieckiej, chociaż nie posiada sklepu lecz tylko pracownię, której jedną część przystosował do przyjmowania klienteli. Jako fakt przytacza nam zajście z Kraj. Urzędem Ubezpieczeń we Lwowie: Wyliczono mu swego czasu samowolnie wysoką opłatę za kilku pracowników, których nigdy nie zatrudniał i tylko dzięki osobistej interwencji doszedł prawdy i sprawiedliwości. Wtedy też uczynił co do niego należało i zapłacił zaległość istotną. Jakież było jego zdumienie, gdy pewnego dnia egzekutor zajął mu 10 par trzewików, wartości około 500 Zł., tytułem zaległości, de facto dawno już uiszczonej. Oto sporadyczny tylko wypadek, który rzuca jaskrawe światło na niezmośne stosunki, odbijające się niezawodnie nietylko na rzemiośle. Jako egzaminator konstatuje p. majster Siwek bardzo ładne postępy młodzieży szewskiej. Szkolnictwo dokształcające nie jest wprawdzie u nas idealnem, jednak w odróżnieniu do innych zawodów rękodzielniczych, zadawalniającem. Szczególną opiekę roztacza tu Magistrat, co z uznaniem należy podkreślić. Poza wszystkiem Pan majster Siwek jest jeszcze kontrolorem Spółdzielni Szewskiej, o której będzie mowa na innem miejscu.

(Dalszy ciąg wywiadów rękodz. szewskiego w następnym numerze).

H. G.

Kalendarz Zebrań w Izbie Rękodzielniczej krakowskiej

(na „Kotłowem", ul. A. Potockiego 18).

Piątek 24 września. Egzamin mechaników o godz. 7 wieczorem.

Sobota 25 września. Zgromadzenie wydziału piekarzy gr. I. o 6-tej.

Czwartek 30 września. Egzamin kowali o godz. 6.

Poniedziałek 4 października. Walne Zgromadzenie cukierników o 7-ej wieczorem.

Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Wardzałowski. — Drukarnia „Głosu Narodu", pod zarządem Romana Parka.